

WILSON SIX

Wreszcie się doczekaliśmy. Wilson Six to największa kolumna tego testu, co wprost wynika z zastosowania układu dwuipółdrożnego, opartego na parze 18-cm przetworników. Ten ogólnie bardzo popularny format okazuje się trudno dostępny w badanym zakresie cenowym, więc takie osiągnięcie może być łatwo dostrzeżone i docenione przez dużą grupę klientów; nie wszystkich przekonują eleganckie i nowoczesne, ale „chude” konstrukcje na mniejszych przetwornikach.



Wilson rozwija swoją ofertę powoli, ale systematycznie. Zaczął od niskobudżetowej serii *Raptor*, potem wszedł na wyższą półkę z serią

Exclusive, a najnowszą propozycją jest rekordowo tani (jak na konstrukcję wolnostojącą) model *Six*. Jest jednak tylko o 200 zł tańszy od *Raptora 5*, który może już pochwalić się wieloma doskonałymi recenzjami, a także wsparciem innych modeli tej serii, ważnym dla kompletowania systemów wielokanałowych, więc sama cena wszystkiego nie tłumaczy. Tym bardziej, że ten sam dystrybutor, który jednocześnie jest właścicielem marki Wilson i planuje wszystkie jej działania, ma w ofercie również mocne pozycje firm Polk Audio i Wharfedale, które przedstawiliśmy w tym teście. Kluczem może być właśnie zamiar przelicowania konkurencji i wzmocnienia swojej oferty większą konstrukcją.

Jednocześnie nie należy ona do serii, w której znaleźlibyśmy kilka modeli różniących się ceną, wielkością i przeznaczeniem. Nie chodzi przy tym o samą liczebność takiej serii, ale o fakt, że *Six* nie towarzyszy żaden głośnik centralny ani surroundowy (a tym bardziej subwoofer) – na bazie *Six* nie stworzymy systemu wielokanałowego, a jedynie układ stereofoniczny. Nie oznacza to jednak, że *Six* nie mogą sprawdzić

się w systemach AV. Producent słusznie dostrzega taki potencjał, rekomendując je zarówno do odtwarzania muzyki z klasycznych zestawów stereo, jak i do poprawy dźwięku z telewizorów. Mając parę takich kolumn, możemy obydwie role „pożenić”, a słuchanie muzyki z soundbarów nie wszystkich wciąga. Możemy to sobie nazwać nawet kinem domowym 2.0. Tak czy inaczej, problem zakupu i instalacji dodatkowych głośników mamy z głowy, a dźwięk całkiem przyzwoity, chociaż nie dookólny.

Six prezentują się nowocześnie, ale nie przebojowo, raczej konwencjonalnie. I słusznie – jeżeli mają zdobyć dużą popularność, powinny budzić zaufanie, a nie muszą szokować. I tak są na tyle atrakcyjne swoją wielkością i stoi za nimi mocna sieć sprzedaży, że zostaną zauważone przez wielu klientów, a wtedy najważniejsze, aby niczym nie zniechęciły, oczywiście przykładając miarę wymagań właściwą dla tego zakresu cenowego.



Większą część obudowy pokrywa okleina drewnopodobna – czarna lub dębowa; front jest polakierowany odpowiednio na czarno lub biało, jego krawędzie delikatnie sfazowano, w takim stopniu nie będzie to jednak miało znaczenia akustycznego, a jedynie estetyczne. Podobnie wyprofilowano zewnętrzne krawędzie maskownicy, ale już wewnętrzne (te, które „widzą” głośniki, a których nie widzimy my, bo zakrywa je tkanina) nie są wyprofilowane, więc można oczekiwać, że powstającymi tam odbiciami maskownica trochę popsuje charakterystykę. Producent zwraca uwagę, że materiał pokrywający jest „akustycznie obojętny”, ale głównym źródłem problemów jest zwykle nie sama tkanina, lecz „ramka”, na której jest rozpięta. Ponadto ma to być materiał o „atrakcyjnej i nowoczesnej strukturze i kolorze”, a tymczasem jest zupełnie typowy, czarny, i o ile w sposób oczywisty pasuje do czarnej wersji kolorystycznej, to do dębowo-białej już słabo. Producent broni takiego zestawienia osiągnięciem kontrastu, ale sądzę, że to rozwiązanie wymuszone słabą dostępnością odpowiedniego akustycznie, jasnego materiału. Maskownica zasłania obszar zajmowany przez głośniki i bas-refleks, i jest mocowana na kołki – nikomu w tym teście nie udało się przygotować bardziej eleganckiego mocowania na magnesy, chociaż jest to rozwiązanie już powszechne w nieco droższych kolumnach. W komplecie są plastikowe nóżki, opierające się na bocznych ściankach, ale znaleźliśmy je przyklejone do dna kartonu dopiero wtedy, gdy kolumny już pakowaliśmy. Zresztą i bez nich kolumna jest dostatecznie stabilna. Terminal jest „podstawowy”, pojedynczy, z plastikowymi nakrętkami (choć z złoconym trzpieniem), w plastikowej oprawce.

Udało się za to posrebrzyć membrany głośników (niskotonowego i nisko-średniotonowego), czym mogą one sugerować zastosowanie w tym miejscu materiału opartego na metalach lub polimerach, a faktycznie jest to powleczenie membran celulozowych – a to już dobra wiadomość. Czarne nakładki przeciwpyłowe mają formę podobną do korektorów fazy, ale w tym wypadku są to integralne części membran (podobnie, jak w *Diamondzie 330*). Pierścienie koszy są srebrne, podobnie jak cała płyta frontowa wysokotonowego – 25-mm kopułka tekstylnej.

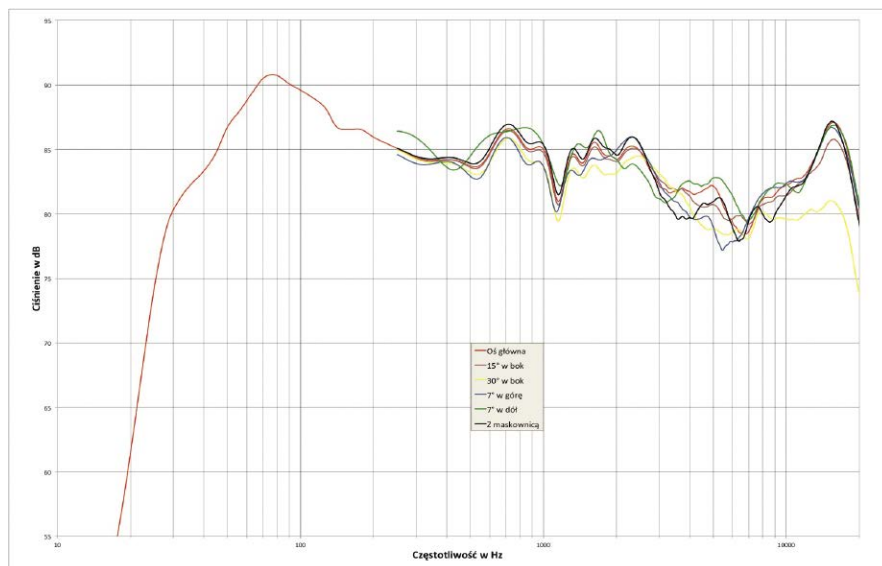
Bas-refleks wyprowadzono z przodu, bowiem również Wilson zdaje sobie sprawę (czemu daje wyraz nie tylko w konstrukcji, ale i w jej opisie), że uspokoi to użytkowników mających małe pomieszczenia, a więc zmuszonych do ustawienia blisko ściany.

Dostępne są dwie wersje kolorystyczne: całkowicie czarna i „kombinowana” – dębowo (okleina drewnopodobna na większości ścianek) – biało (lakierowany front) – czarna (maskownica).

LABORATORIUM WILSON SIX

Częstotliwościowa charakterystyka przetwarzania nie jest ostatecznym dowodem na jakiegokolwiek brzmienie, ale mocną przesłanką, czego mniej więcej można się spodziewać co najmniej pod względem tego, co w audiofilskim słowniku określa się słowami „jasne”, „ciemne”, czy też gdy wprost mówi się o mocnym basie, wyeksponowanej górze lub wręcz przeciwnie. Decyzje konstruktorów w tej sprawie są oparte na wielu przesłankach, a ostateczne rezultaty obciążone dodatkowo niechcianymi zjawiskami, których nie udało się wyeliminować. Mając pewne doświadczenie w odczytywaniu i interpretowaniu charakterystyk, zwykle łatwo odróżnić efekty zamierzone od niezamierzonych, a wśród tych drugich oddzielić te, które przy większych staraniach i umiejętnościach można by zniwelować od tych, które są nieusuwalne lub ich redukcja wymagałaby zbyt poważnych środków, a konkretnie – poważnego skomplikowanie zwrotnicy. Nie warto charakterystyki cyzelować do dziesiątych części decybel, „wyrównanie” jest pojęciem względnym, podobnie jak neutralność – na pewnym etapie trzeba się zatrzymać. Znamy też dość typowe ogólne profile, które nawet wyraźnie odbiegają od liniowości, ale wychodzą naprzeciw pewnym „zjawiskom” psychoakustycznym (mówiąc ogólnie), czyniąc brzmienie przyjemniejszym (też ogólnie), a przez to nawet subiektywnie... bardziej naturalnym. Zwykle jest to wyeksponowanie skrajów pasma, często obniżenie zakresu 2–4 kHz. Taki widok nas nie dziwi ani nie prowokuje do krytyki, to zwykle świadomy wybór konstruktora, który po prostu warto znać.

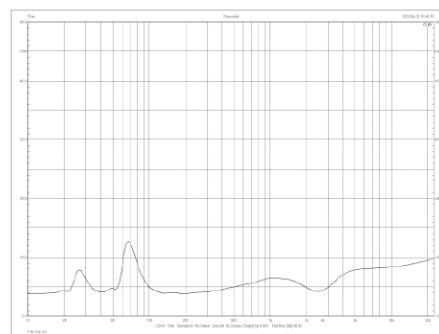
Czasami jednak charakterystyka zaskakuje nas swoją nietypowością (nie mylić z nieliniowością), pokazuje niespotykane wcześniej zamiary konstruktora. Tak jest w tym przypadku, wyraźnie niższy poziom wysokich tonów w stosunku do średnich to sytuacja bardzo rzadka. Prawie na pewno nie wynika to z ograniczeń samego głośnika wysokotonowego (nie znam jednoalowej kopułki, której czułość zatrzymałaby się na poziomie ok. 82 dB), nie jest też skutkiem „nieporozumień” fazowych w zakresie częstotliwości podziału (te dokładają się tylko trochę w zakresie



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

2–5 kHz, zmieniając poziom w zależności od osi pomiaru), tym bardziej trudno podejrzewać rezultaty zupełnie przypadkowe, wynikające z braku kompetencji, bowiem wcześniej testowane Wilsony były zestrojone prawidłowo i „standardowo”. Przedostatnia opcja to feler tych egzemplarzy wysokotonowych lub pomyłka przy montażu zwrotnicy w testowanej parze. Jednak znana mi inna recenzja *Six*, mimo że niepoparta pomiarami, opisem wrażeń odsłuchowych dostatecznie wyraźnie wskazuje, że sytuacja była podobna. Pozostaje więc ostatnia opcja – tego właśnie chciał konstruktor. „Wyskok” charakterystyki przy 17 kHz niewiele zmienia, czułość naszego słuchu w tym zakresie jest już bardzo niewielka. Efekt „rozjaśnienia” przynosi wyeksponowanie przede wszystkim zakresu 4–10 kHz, który tutaj cofnięto. Z uwagi na ten deficyt, tym bardziej należy poszukać osi, na której osłabienie jest najmniejsze, w tym przypadku to -7°, dlatego warto kolumny pochylić lekko do tyłu – wówczas siedząc z głową na wysokości ok. 90 cm, znajdziemy się w jej pobliżu. Jednocześnie należy skierować kolumny w stronę miejsca odsłuchowego. Maskownica nie dodaje dużych nierównomierności, ale trochę tłumi, więc w tej sytuacji warto ją zdjąć.

Zakres niskich częstotliwości prezentuje się „normalnie”, chociaż przy słabości wysokich tonów jego wyeksponowanie



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

nowanie będzie tym bardziej odczuwalne. Ale poza podbiciem okolic 80 Hz jest też dobre rozciągnięcie – spadek -6 dB względem poziomu średniego lokuje się przy niskich 30 Hz, co prawie wyrównuje rekord należący do *Diamondów 330*.

Czułość wynosi 86 dB, a impedancja znamionowa 4 Ω, co jednoznacznie określa 4-omowe minimum przy 200 Hz. Zalecana moc wzmacniacza to 130 W, bardzo rozsądnie, bez wymyślania dolnej granicy rekomendowanego zakresu.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Moc znamionowa* [W]	>130
Wymiary (W x S x G) [cm]	100 x 19,5 x 30,5
Masa [kg]	12,2

* według danych producenta



Jednocalowa tekstylna kopułka wysokotonowa wygląda zupełnie normalnie, ale gra dość cicho – to jednak najprawdopodobniej nie jej własna cecha, ale skutek zamierzonego strojenia w zwrotnicy.

ODSŁUCH

Liczyłem trochę na to, że w teście wreszcie pojawi się kolumna grająca lżej, jaśniej, spontanicznej, detaliczniej, może nawet ostro, ale wreszcie... inaczej. Nie dlatego, abym bardziej gustował w takim przerysowaniu niż w przeciążeniu niskich częstotliwości, ale po prostu dla większego zróżnicowania brzmień w tym teście. Wszystkie jednak grają asekuracyjnie, jakby dzisiaj nikt już nie chciał być „zasypywany” wysokimi tonami, kiedyś w kolumnach niskobudżetowych podkreślanymi notorycznie, nie mniej niż bas. Teraz wysokie tony wycofano. Wydaje mi się, że konstruktorzy



Nisko- i nisko-średnionowy mają membrany celulozowe, chociaż ich metaliczny kolor sugeruje zastosowanie bardziej „nowoczesnego” materiału, podobnie jak nakładki w kształcie korektorów fazy.

Wilsona trochę z tą powściągliwością przesadzili. Sybilanty wokali są przytłumione, ale wcale nie czyni to brzmienia delikatnym, mocny „rdzeń” zapewnia dobitność i bliskość, a możliwość zagrania głośno – Six to potrafią najlepiej ze wszystkich kolumn tego testu – wprowadza czasami charakter trochę „estradowy”, dynamiczny, twardy, wibrujący basem i dobitny na środku.

**Bez subtelności,
za to z dużą energią
i wyjściem pierwszego
planu.**

Na niektórych nagraniach deficyt wysokich tonów jest wyraźny, na innych szybko się z nim oswajamy, i taka kreacja muzyki staje się przyswajalna, z czasem odbieramy ją jako naturalną i oczywistą. Kolumny dobre na imprezy, chociaż intencje konstruktora mogły być zupełnie inne – może chciał osiągnąć dźwięk o audiofilskiej prezentacji średnicy, w analogowym, „przydymionym” stylu. W jednej z ich recenzji przeczytałem, że grają łagodnie, co może być pierwszym skojarzeniem przy przytłumieniu wysokich tonów, jednak moim zdaniem, w tym przypadku dźwięk nie traci na energii, a nawet ją kumuluje, atakując nas średnicą wspieraną mocnym basem.

WILSON SIX

CENA

1600 zł
www.horn.pl

DYSTRYBUTOR

Horn Distribution

WYKONANIE

Regularnej wielkości, porządnie wykonana konstrukcja dwupółdrożna, z parą 18-ek i tekstylną kopułką. Bez luksusów i rewolucji, chociaż z nietypowym, srebrnym kolorem celulozowych membran.

LABORATORIUM

Obniżony poziom wysokich tonów, wyeksponowane i rozciągnięte niskie (-6 dB przy 30 Hz). Czułość 86 dB, impedancja znamionowa 4 Ω. Strawne dla większości wzmacniaczy.

BRZMIENIE

Poważne siłą basu, energetyczne na średnicy, przytłumione na górze. Wycofuje ostrości, ale zbliża się do słuchacza z pierwszym planem. Kreuje własny klimat, może też zagrać głośno i potężnie.

reklama